

Pieprzyć reguły

Spis treści

Anarchistka	1
Czego należy uczyć dzieci?	3
Ogród i papierosy	5
Między próżniakami a pracującymi	6
Siłaczka	8

[00:00:07.400]

Zawsze ciągnęło mnie do osób, które się nie mizdrzą, nie kokietują, nie starają się przypodobać. Od kiedy pamiętam, mam słabość do barwnych osobowości, których motto mogłoby brzmieć tak jak to Rity. Pieprzyć reguły.

[00:00:21.920]

Czy takie motto uznałaby za swoje inna słynna polska nauczycielka Stanisława Bozowska, zwana Siłaczką? Nie sądzę. Stanisławie drogę życiową wytyczył ideał pozytywistyczny z jego hasłem pracy u podstaw. Nie tyle więc zbuntowała się przeciw normom obyczajowym i dlatego nie wyszła za mąż, co raczej postawiła sobie za cel życiowy zostawić świat lepszym niż ten, który zastała.

[00:00:48.950]

Na Archipeląg Allegro zaprasza Fundacja Tygodnika Powszechnego oraz allegro.pl. Dzień dobry, nazywam się Grażyna Plebanek i zapraszam do wysłuchania podcastu zatytułowanego Anty-romantika.

Anarchistka

[00:01:03.440]

Pieprzyć reguły. Tak brzmi motto bohaterki dzisiejszego odcinka podcastu. Zachwyciła mnie ta postać. Z pozoru nic spektakularnego. Matka trójki dzieci, rozwódka po czterdziestce, z zawodu nauczycielka. Kto po takim opisie spodziewałby się łamania reguł, naginania praw, słuchania głosu wewnętrznego, a nie spisu poprawności, których należy się trzymać? Kto by podejrzewał, że ta kobieta lubi seks i się z tym nie kryje?

[00:01:33.950]

Sięga po przyjemność, kiedy ma na to ochotę, a pryncypałów poważa tylko wtedy, kiedy jest po drodze. Rita Madsen to bohaterka duńskiego serialu pod tytułem "Rita". Wyjątkowo zaczynam od filmu, bo ta postać kazała mi spojrzeć na literackie wzory nauczycielek, na których się wychowałam. Serial "Rita" to opowieść o życiu kobiety samodzielnej i niezależnej, ale nie w sposób ostentacyjny, buntowniczy, tylko organiczny. Rita pracuje, lubi swój zawód, ale go nie fetyszyzuje. Nie wspina się po szczeblach kariery. Przykłada się do swoich obowiązków. Jednak to nie one są dla niej istotne, tylko konkretni ludzie, uczniowie. To dla ich dobra Rita zmienia na własną rękę reguły rządzące szkolnym i okołoszkolnym światem. Zapytana, dlaczego została nauczycielką, Rita odpowiada - Żeby chronić dzieci przed rodzicami. I to właśnie robi. Broni uczniów przed dorosłymi, którzy swoje niespełnione marzenia przerzucają na dzieci, nie wsłuchując się w ich potrzeby. Rita broni też młodych przed nauczycielami, którzy wykorzystują ich, by awansować. Jak Jonas, który chce znów zostać dyrektorem szkoły. Jonas bardziej niż interesem uczniów kieruje się swoim.

[00:02:56.780]

Rita chroni również uczniów przed instytucją szkoły, która ze swoimi założeniami programowymi i absurdalnymi niekiedy wytycznymi stara się ich zemleć na jednolitą papkę i uformować według odgórnych założeń, tak, by stali się posłusznymi obywatelami i obywatelkami. Oczywiście duńska szkoła z serialu wydaje się rajem wolności w porównaniu z moją podstawówką w PRLu. Duńska szkoła w tym serialu jest oazą rozwoju osobistego w porównaniu z belgijskimi szkołami, którym miałam okazję przyjrzeć się z bliska.

[00:03:29.240]

Podejrzewam też, że dzisiejsze polskie szkoły są wobec tej pokazanej w serialu o lata świetlne do tyłu w zakresie wychowania obywatelskiego czy wychowania seksualnego. Ale nie ma powodu wpadać w popłoch. Ten serial niesie podstawowy przekaz - szkoła jest istotna, ale najważniejsi są ludzie, którzy w niej uczą. W tym sensie tytułowa bohaterka Rita jest najlepszą nauczycielką życia, jaką można sobie wymarzyć. To znaczy taką, jaką ja mogłabym sobie wymarzyć. A to dlatego, że zawsze ciągnęło mnie do osób, które się nie mizdrzą, nie kokietują, nie starają się przypodobać. Od kiedy pamiętam, mam słabość do barwnych osobowości, których motto mogłoby brzmieć tak jak to Rity.

[00:04:14.240]

Pieprzyć reguły. Niektórym może się to wydać przerażające, wręcz oburzające. Bo jak to nauczycielka, która nie uczy, jak stosować się do zasad, tylko jak je łamać? Ano tak. Rita w swoim życiowym doświadczeniu najwyraźniej doszła do tego samego wniosku, który i mnie się nasunął. Jeśli chodzi o wychowanie dzieci, to po pierwsze nie przeszkadzać im. Po drugie i po trzecie też. Niestety szkoła dwudziestowieczna, a także ta dzisiejsza, 21-wieczna, w większości przypadków hołduje odwrotnej zasadzie. Wtyka nos w każdy aspekt życia, pozbawiając naturalnej ciekawości, tępi inicjatywę i nudzi, straszliwie wprost nudzi. Mikołaj Marcela w książce pod tytułem "Dlaczego szkoła cię wkurza i jak ją przetrwać" pisze tak - "słynny filozof niemiecki Immanuel Kant, który wywodził się z Prus, pisał na początku dziewiętnastego wieku, że dzieci do szkół początkowo nie posyłało się po to, by się uczyły, lecz by stały się posłuszne i nauczyły się, że nie mogą robić tego, na co mają ochotę". Marcela pisze wprost "To nie ty masz problem ze szkołą. Jeśli już, to szkoła ma problem z tobą".

[00:05:30.680]

I rzeczywiście, instytucja, do której chodziłam w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, miała za zadanie wyprodukować posłusznego pionka społeczeństwa socjalistycznego, podobnie jak placówki w Rosji i pobliskich demoludach. Z kolei szkoły w krajach zachodu, takich jak Anglia, Francja, Niemcy, Portugalia czy Belgia miały inne zadanie. One szykowały sprawnych urzędników państw, które kolonizowały inne kraje. Dziś szkoła polska to jeszcze coś innego. Lekcje religii w szkole są prowadzone w państwie, które teoretycznie wyznaje wartości demokratyczne. Jak to wpływa na demokrację w praktyce? Wiemy, widzimy, doświadczamy tego na co dzień. W końcu we wszystkich klasach wiszą krzyże.

Czego należy uczyć dzieci?

[00:06:18.820]

Ale wracając do postaci Rity. Jest ona najlepszym przykładem na to, że dzieci nie tyle uczą się tego, co dorośli im mówią, ile raczej tego, co dorośli robią. Słowa mają znaczenie drugorzędne, bo najważniejszy jest czyn. To on daje przykład bezpośredni i przekaz podprogowy. W tym sensie Rita jest świetną nauczycielką, bo robi to, w co wierzy. Jest uczciwa i konsekwentna w swoich wyborach życiowych. Nie uprawia hipokryzji, nie posługuje się napuszonymi komunikatami na temat tego, co należy.

[00:06:50.620]

Dlatego oglądając ten serial zwracałam uwagę na rozwój bohaterki. Bo dla uczniów Rity ważniejsze niż to, czego ich uczy w ramach szkolnego programu, jest to, jaka ona jest. To z tego powodu będą ją podziwiać, szanować, ufać jej. A zatem kim jest Rita? Dobrze opisują tę postać tytuły odcinków. Idealistka. Nauczycielka. Anarchistka. Obrończyni. Matka. Dorosła. Ale są i tak frapujące tytuły jak Wilczyca czy Księżniczka.

[00:07:27.640]

Zacznę od tych ostatnich, zwłaszcza, że ich tłumaczenia nie są jednoznaczne. Duński serial oglądałam z francuskim dubbingiem, a tytuły odcinków miały również tłumaczenie na angielski. I tak odcinek, który po angielsku przetłumaczono jako *She Wolf*, czyli *Wilczyca*, mignął mi też pod innym tytułem, czyli *The Whore*, dziwka. I to jest frapujące, bo nawet jeśli mamy do czynienia z sensem zagubionym w tłumaczeniu, jak nazwała to Sophia Coppola, reżyserka filmu *Lost in Translation*, to jest to znaczące zagubienie. A może raczej odnalezienie kolejnego sensu? Nauczycielka nastolatków. Matka trójki dzieci. Dziwką? Jak to brzmi? Już słyszę głosy oburzenia na zepsucie, podważanie autorytetu, używanie niecenzuralnych słów.

[00:08:18.340]

Tymczasem słowo dziwka, a w drugiej wersji tłumaczenia tytułu *Wilczyca* opisuje jedną z najbardziej żywotnych cech charakteru postaci Rity, czyli jej duży apetyt seksualny. To, co wydało mi się świetne w tym serialu, to że wokół bujnego temperamentu erotycznego bohaterki nie robi się sensacji. Apetyt seksualny to po prostu jedna z cech charakteryzujących Ritę. Nikt jej z tego powodu nie osądza, nie wyśmiewa, nie poniża. W fabule filmu jej puszczałość staje się zaletą, która daje jej poniekąd dodatkowe kwalifikacje do lepszego wykonywania zawodu. Rita ma doświadczenie seksualne, za to nie ma oporów, żeby o sprawach seksualnych mówić. Dlatego kiedy trzeba wybrać z grona nauczycielskiego kogoś, kto poprowadzi lekcje wychowania seksualnego, pada na nią. Hiordis koleżanka po fachu, a zarazem najlepsza przyjaciółka Rity, stara się ją przekonać, by podjęła się prowadzenia lekcji. Mówi tak "Bo wiesz, Rita, ty miałaś tylu kochanków, że wiesz, o czym mówisz. Jesteś wolna, otwarta, puszczańska". Hiordis, która jest w Ritę zapatrzona jak w idolkę, sama przyznaje z pewnym zażenowaniem, że ona sama ma nieduże doświadczenie seksualne.

[00:09:39.220]

Mimo to, i Hiordis podejmuje się uczyć wychowania seksualnego. W duńskiej szkole, to ważny przedmiot. Nikomu nie przychodzi do głowy, żeby podważać autorytet Rity jako nauczycielki, ani tym bardziej wątpić w jej wartość jako człowieka z powodu tego, że ma apetyt seksualny. Kiedy przesypia się z ojcem swojej uczennicy, robi się z tego afera, ale głównie dlatego, że Rita staje się katalizatorem rozvodu. Uczennica przeżywa rozwód rodziców, a mniej to, że to właśnie Rita przespala się z jej ojcem. Sama Rita, wchodząc w relację z tym mężczyzną, nie miała zresztą pojęcia, że jest żonaty, bo powiedział jej o tym dopiero po fakcie, a konkretnie po akcie.

[00:10:22.120]

Oczywiście w tym przypadku nie ma tu mowy o miłości czy o romansie. Chodzi wyłącznie o seks. Pierwszy raz ma miejsce w toalecie, drugi w samochodzie, na pustym parkingu. I właściwie na tym się kończy. Słowo dziwka w tytule odcinka nie jest piętnujące, nie brzmi też pejoratywnie drugie tłumaczenie, czyli *wilczyca*. Porównanie dojrzałej kobiety matki do potężnego zwierzęcia, które słynie z mocnego instynktu rodzicielskiego i opiekuńczości jest komplementem. Wskazuje na to, że postać żyje zgodnie z własnym instynktem, spełnia swoje potrzeby, pilnuje indywidualnej drogi życiowej, a nie dopasowuje się

do ogólnego wzorca. Czy nauczycielka, matka nie może uprawiać seksu z obcym na parkingu? Pieprzyć reguły - to przecież motto Rity. Za to, że robi co chce, kochają ją i uczniowie, i koleżanki, i koledzy. Oczywiście są też zazdrośnicy i zazdrośnicy. Ci nie mogą znieść, że Rita nagina normy według własnego widzimisię.

[00:11:27.740]

Kiedy nastoletni uczeń zakochuje się w niej i zaczyna pisać do niej miłosne listy oraz podrzucać czerwone róże, szkolna psycholożka próbuje winę za to przypisać Ricie. Twierdzi, że sposób, w jaki ubiera się Rita, jest prowokujący. "Chodzi ci o moje kraciastą koszulę?", pyta drwiąco Rita. "Mam na myśli twoje obcisłe spodnie", odpowiada psycholożka. Rita patrzy na nią kąpiąco i pyta "A co? Na twoją wyobraźnię też działają?". Rita nie da sobie w kaszę dmuchać. Nie przełyka typowych zdań, którymi karmi się kobiety, wmawiając im winę za to, czego dopuścił się na nich mężczyzna.

[00:12:07.760]

Tak jak w przypadku gwałtów, kiedy policjanci zakładają, że sprawca został sprowokowany przez ofiarę, bo założyła za krótką spódnicę. Rita dusi w zarodku wszelkie próby ingerowania w jej wolność. Ubiera się tak, jak chce. Zwykle są to dżinsy, kowbojki i kraciaste koszule. Chodzi rozbudowanym, nieco aroganckim krokiem. Nie upina włosów, nosi rozpuszczone, zawsze tak samo długie od nastoletniości. Dziwka wilczyca jest również anarchistką i obrończynią. Jest matką i nauczycielką, która broni dzieci przed rodzicami.

[00:12:45.320]

Bywa też księżniczką, ale zbuntowaną. Odcinek pod tym tytułem opowiada o tym, jak została zdradzona przez matkę i jak nauczyła się sama sobie radzić. Wydaje się, że po takiej szkole życia Rity nic już nie złamie. To złudne wrażenie, bo co jakiś czas na jaw wychodzą traumy, które bohaterka musi przerobić. I to czyni z niej ludzką postać. Taką, która popełnia błędy i przyznaje się do swoich słabości. To, co jest chyba największą siłą postaci Rity, to wewnętrzna radość, której nie pozwala nikomu w sobie zgasić.

Ogród i papierosy

[00:13:21.380]

Jeden z odcinków serialu nosi tytuł Ogród. Ten wokół domu Rity jest dziki, a ona bardzo go lubi. Na pewnym etapie próbuje stać się normalna, jak to określają jej dzieci i wiąże się z mężczyzną. Rasmus sprowadza się do niej, a Rita pozwala, żeby przerobił jej ogród na swoje kopyto. Partner kosi trawniki, wytycza klomby, sadzi róże, wstawia nawet nowoczesną latarnię. Jest z siebie strasznie dumny. Wszystko wygląda tak porządnie, ale Rita nie może na to uporządkowanie patrzeć. Akt udomowienia dzikiego ogrodu staje się początkiem końca związku. Kiedy indziej Rasmus próbuje na niej z kolei wymóc, żeby tyle nie paliła. Rita się zgadza, ale nie wytrzymuje w postanowieniu. Scena, kiedy znów sięga po papierosa i cieszy się paleniem, należy do najbardziej zmysłowych. Rita broni swojego ogrodu,

uczniów, swojej dzikości i wolności. Dlatego jest najlepszą nauczycielką życia. Czy jak brzmi tytuł jednego z odcinków Role Model, czyli wzór do naśladowania. Nic dziwnego, że Hiordis, która Ritę podziwia, mówi, że chce być jej bardem, czy też bardką opiewać jej czyny, jakby była herosem, wojowniczką albo władczynią.

[00:14:44.000]

Po obejrzeniu tego serialu zaczęłam szukać w pamięci przykładów nauczycielek, jakie podsuwa literatura, na której wyrosłam. Wskoczyły mi klasyczne postaci, takie jak siłacza z noweli Stefana Żeromskiego czy bohaterka "Pamiętnika Wacławy" Elizy Orzeszkowej. Przyplątała się też postać Madame z powieści Antoniego Libery, ale okazało się, że zupełnie tej postaci nie pamiętam. W postaci zresztą chodziło bardziej o fantazje chłopca niż o pełnokrwistą kobietę.

[00:15:14.810]

Chociaż dziś zawód nauczycielski jest feminizowany, to w przekazach literackich wciąż mocniej wybijają się mężczyźni. Na wszelki wypadek wrzuciłam do wyszukiwarki hasło "nauczycielka w literaturze". Wskoczyli głównie mężczyźni. I tak - Biblia to Jezus głoszący nauki. Niziurski "Sposób na Alcybiadesa", tam też jest nauczyciel. Postaci męskie nauczycieli występują również u Mickiewicza w "Dziadach", w "Konradzie Wallenrodzie", u Tomasza Manna w "Czarodziejskiej górze", u Schulza w "Skleпах cynamonowych", w "Stowarzyszenie Umarłych Poetów" Kleinbauma, u Żeromskiego w "Syzyfowych pracach", u Sienkiewicza w "Z Pamiętnika poznańskiego nauczyciela", a także w "Hamlecie" Szekspira, "Ferdynand" Gombrowicza, u Platona "W obronie Sokratesa", u Herberta "Pan od przyrody". Ale znalazłam dwa wyjątki żeńskie rodziny to jest "Siłaczka" Żeromskiego i Orzeszkowa "ABC".

Między próżniakami a pracującymi

[00:16:18.120]

Szczerze mówiąc, nie pamiętam "ABC", natomiast została mi w pamięci inna powieść Orzeszkowej, która nie była lekturą szkolną i może dlatego czytałam ją chętnie, a treść zinterpretowałam po swojemu. Chodzi o "Pamiętnik Wacławy" z ciekawym podtytułem "Ze wspomnień młodej panny ułożony". Bohaterka książki wydanej w 1884 roku jest 17-nastoletką, która określa się jako owoc mezalians.

[00:16:48.980]

Gdyby ktoś nie wiedział, co to słowo oznacza, wyjaśniam, że w tym przypadku chodziło o związek bogatej arystokratki z człowiekiem, który parł się pracą zarobkową. Ten swoisty sojusz klasy próżniaczek z klasą pracującą nie wytrzymał jednak próby czasu i rozpadł się. Matka Wacławy, zgodnie z regułami panującymi w swojej klasie, starała się za wszelką cenę wydać córkę bogato za męża. Ojciec, profesor, pozytywista, rozsnuwał za to przed młodą Wacławą wizję pracy i płynącej z niej niezależności. Orzeszkowa znakomicie pokazała rozwój tytułowej postaci. Młodziutka dziewczyna po ukończeniu pensji

jest naiwna. Podoba jej się blichtr i bogactwo świata matki, ale kusi ją też wizja rozwoju zawodowego, jaki widzi na przykładzie ojca wybitnego profesora. Skonfrontowana z życiem Wacława z dziecka przemienia się w dojrzałą, pełną życiowej mądrości młodą kobietę.

[00:17:46.790]

Porzuca pensjonarkie marzenia o tym jedynym i idzie swoją drogą. U Orzeszkowej emancypacja to wyzwolenie się z prawideł rynku matrymonialnego, opór przeciw odgrywaniu roli przedmiotu handlu. Matylda, matka Wacławy, mówi tak "Uprzywilejowani mężczyźni wszędzie w życiu, między ludźmi, we własnych myślach, mają prawo być samymi sobą. My, kobiety, takiego prawa nie mamy. Każda z nas wchodząc w świat, znajduje kodeks według artykułów którego ma postępować. A kodeksem tym są zwyczaje. Rządzą one naprzód jej wychowaniem, a potem, jeśli się z nimi choć na jotę rozminie, otwiera się przed nią inna księga praw, która się kodeksem karnym nazywa". Ten kodeks karny to sądy obmowy i potępienie świata, z którego uświęconym regulaminem kobieta rozwinąć się ośmieliła. Przestrogą przed podporządkowaniem się regułom rynku matrymonialnego jest dla Wacława również rozmowa z cioteczna babką lub gardą, która patrząc na swoje kanarki powie tak - "ptaki zamknięte w kunsztownie urobionej i kwiatami zdobionej klatce, śpiewające do nieba i swobody, którą widzą z dala, to obraz z naszego życia".

[00:19:07.310]

Sama Wacława zostaje przedstawiona jako osoba w zasadzie pozbawiona wad, przez co może wydawać się nudna, ale moim zdaniem to tylko złudzenie. W pamięci zostały mi wrażenia, które są jej udziałem, gdy decyduje się zarabiać na swoje utrzymanie. Wacława zostaje nauczycielką, a grafik jej zajęć pęka w szwach. Młoda kobieta biega z lekcji na lekcje, najczęściej na piechotę, bo na dorożki jej nie stać. Dzięki temu, jak smakowicie opisuje Orzeszkowa, Wacława zyskuje świetną formę fizyczną i dobre samopoczucie. Na drugim biegunie znajduje się obraz kanapowych dziewcząt, kandydatek na żonę wystawianych na rynku matrymonialnym. Te młode kobiety nie zarabiają, tylko czekają, aż jakiś mężczyzna im się oświadczy i zapewni im tym samym wikt i opierunek. Kiedy myślę o Wacławie jako o nauczycielce, wydaje mi się, że mimo młodego wieku mogła być dla swoich uczennic inspirującym przykładem. Kobieta wykształcona i pracująca to w tamtej epoce niezbyt częsty przypadek. Panny kończyły pensję głównie po to, by zdobyć umiejętności prowadzenia domu. Jeśli nie zdołały wyjść za mąż, bywało, że wykorzystywały tę wiedzę, pomagając rodzinie jako tzw. stare panny czy później ciotki. To uplasowało je w szarej strefie. Finansowo były zależne od krewnych, którzy korzystali z ich pomocy, ale nikt nie nazywał tego pracą.

[00:20:40.700]

Było to coś pośredniego między łaską pańską a wykorzystywaniem drugiego człowieka. Zastanawiałam się, co dało odwagę Wacławie, żeby wyjść poza ramy swojej klasy społecznej. I myślę, że kluczem jest tu mieszane pochodzenie Wacławy. Owoc mezaliansu, jak chce autorka powieści widzi dwa światy - próżniaczy matki i świat pracy ojca. Dziewczyna jest typowym mieszkańcem, czyli kimś, kto nie jest przypisany tylko do jednej rzeczywistości i w związku z tym widzi więcej. Dlatego też nie podąża ślepo za

przykładem swojej klasy społecznej, tylko dokonuje własnych wyborów i bierze za nie odpowiedzialność. Gdyby Waława była bohaterką współczesnego serialu, być może i ona obrała by za to zdanie - pieprzyć reguły. Czy takie motto uznałaby za swoje inna słynna polska nauczycielka Stanisława Bozowska, zwana Siłaczką? Nie sądzę. Stanisławie drogę życiową wytyczył ideał pozytywistyczny z jego hasłem pracy u podstaw. Nie tyle więc zbuntowała się przeciw normom obyczajowym i dlatego nie wyszła za mąż, co raczej postawiła sobie za cel życiowy zostawić świat lepszym niż ten, który zastała. I w to poszła cała jej życiowa para. Portret Stanisławy Bozowskiej nakreślony przez Żeromskiego w "Siłaczce" jest wyrazisty.

Siłaczka

[00:22:07.160]

Oto młoda kobieta, absolwentka gimnazjum, zamierza podjąć studia za granicą. Zamiast tego postanawia w inny sposób odmienić świat. Wyjeżdża na wieś. Tam będzie uczyć i pracować z najbiedniejszymi. Będzie pomagać szerzyć oświatę i kulturę wśród ludzi nie mających do tych dóbr dostępu. Brzozowska dzielnie trwa w swoim postanowieniu. To skazuje ją nie tylko na okropną biedę, ale i na wyrzeczenie się realizowania reszty potencjału życiowego. Siłaczka nie pozwala sobie na miłość, nie zakłada rodziny. Zamiast tego pisze książkę pod tytułem "Fizyka dla ludu" i ma nadzieję, że rzeczony lud po nią sięgnie. Co nie następuje, bo ludzie na wsi są tak biedni jak ona, a mają jeszcze na utrzymaniu rodziny. Krótko mówiąc, nie w głowie im fizyka. Mimo to Stanisława Bozowska nie rejteruje, nie porzuca wsi, nie zmienia posady na cieplejszą, nie wychodzi za mąż w obręb swojej klasy społecznej, co zapewniłoby jej utrzymanie. Jest konsekwentna w swoim wyborze aż do końca. Umiera na tyfus, w nędzy, w izbie niedaleko wsi Obrzydłówek. Brzozowska zostawia po sobie dobre wspomnienia i uczniowie szczerze jej żalują.

[00:23:26.930]

Czy mogła być dla nich równie inspirującą postacią jak Waława? Czy Rita? Na pewno, bo jej czyny nie stały w sprzeczności ze słowami. Pasja i oddanie się temu, co najważniejsze w życiu bywa zaraźliwe. W przypadku Stanisławy Bozowskiej wierność ciału i jego potrzebom, zwłaszcza seksualnym, oczywiście nie występują, podobnie jak w powieści Orzeszkowej. Waława jest upiornie wprost cnotliwa, a Siłaczce oddanej ideałom pozytywistycznym pewnie przez myśl nie przeszłoby, że mogłaby uprawiać seks. Tak w każdym razie sugeruje obraz postaci narysowanej przez Żeromskiego. Ciekawe w "Siłaczce" jest zestawienie postaw Stanisławy i doktora Pawła Obareckiego, rówieśników, którzy ruszyli na wieś w tym samym celu, czyli pracy u podstaw. Stanisławie udało się swoją pasję do nauki zaszczyć niektórym uczniom, ale ideały Piotra Obareckiego zwietrzały. Na początku starał się postępować po swojemu. Wszczął wojnę z felcerem i aptekarzem, którzy oszukiwali często chorych i odzerali ich z oszczędności. Zorganizował nawet podręczną apteczkę, z której tanio wydzieliał lekarstwa. Ale spotkała go za to kara. Wybijano mu szyby. Oczerniano go we wsi. W końcu Piotr Obarecki zaczął stosować się do reguł społeczności.

[00:24:49.120]

Zyskał święty spokój i poczucie głębokiej nudy graniczącej z depresją. Popadł w rutynę, a poza godzinami pracy całymi dniami grywał w karty. Gdyby Piotr Obarecki został nauczycielem, a nie lekarzem, prawdopodobnie przekazałby uczniom lekcję konformizmu. Stanisława Bozowska nauczyla ich natomiast konsekwencji w trzymaniu się obranej drogi. Jej postać jest cokolwiek spiżowa, jego nieco bardziej ludzka. Tymczasem prawdziwa Siłaczka żyła naprawdę. Pisząc nowele, Żeromski nawiązywał do losów autentycznej nauczycielki, jaką była Faustyna Morzycka. Była to dość niesamowita osoba, córka katorżnika, urodziła się w celi więziennej. Wychowywana była w środowisku społeczników, ideowców, bojowników o niepodległość Polski, zesłańców. Została nauczycielką i w czasach zaborów prowadziła tajną szkołę dla dzieci chłopskich. To właśnie wtedy usłyszał o niej Żeromski, a życie Faustyny Morzyckiej stało się dla niego inspiracją do stworzenia postaci Siłaczki. Morzycka była nie tylko nauczycielką, ale i działaczką społeczną. W pewnym momencie związała się z socjalistami. Jako członkini PPS Frakcji Rewolucyjnej. Wzięła udział w kursie rzucania bombą. 10 października 1909 roku, jako jedna z czwórki przeprowadziła zamach na generała Lwa Uthoffa, prawą rękę generała gubernatora warszawskiego.

[00:26:23.680]

Zamachowcy zrzucili bombę na samochód, ale okazało się, że nie było w nim już generała. On, jego brat i szofer wysiedli dosłownie chwilę przed zamachem, zaniepokojeni jakimiś odgłosami silnika. Przeżyli. Za to zginęło kilku przypadkowych przechodniów. Byli też ranni. Faustyna nie podniosła się psychicznie z tego wydarzenia. Czuła się winna śmierci niewinnych ludzi. Wkrótce zaczęła chorować. Niecały rok po zamachu napisała pożegnalny list. Pisała tak - "Pozwalam sobie na rozkosz nieprzeżywania już nikogo z ukochanych. Gdy mnie wyrzucono z miejsc najmiłszych, oderwana od pracy najodpowiedniejszej stało się to, czego ja sama nigdy się nie spodziewałam. Życie nadto ciąży". Popelniła samobójstwo zażywając cyjanek potasu. Miała 46 lat. Pochowano ją w Krakowie, a w Nałęczowie, gdzie uczyła jej imię, nadano Bibliotece publicznej i jednej z ulic. Ulica jej imienia znajduje się również w Lublinie, gdzie uczyła i działała. Między Faustyną Morzycką a Ritą Matzen cel wbrew pozorom istnieją pewne podobieństwa. Kiedy dzieci serialowej Rity się usamodzielniają, ona wraca do miasteczka, w którym mieszkała kiedyś z ojcem. Zostały jej z tamtego okresu życia traumatyczne wspomnienia.

[00:27:52.030]

Mierzy się z tymi swoimi demonami. A potem w domu, w którym mieszkała jako nastolatka, zakłada szkołę. Kontynuuje to, co stanowi o tym, że jest sobą, Ritą. Czyli broni dzieci przed rodzicami, tak jak obroniła siebie przed ojcem i matką. Faustyna Morzycka w 1905 roku również wraca do miejscowości, w której mieszkała dawniej z ojcem. W Nałęczowie zakłada szkołę i jeździ po okolicznych wsiach, szukając uczniów. Na początku nielegalna szkoła działa w willi ojca chrzestnego. Może jest to instytucja koedukacyjna z dwiema klasami, w których naucza się matematyki, przyrody, polskiego, religii i rosyjskiego, który był wtedy językiem urzędowym. Szkoła była z założenia płatna, jednak dla dzieci chłopskich darmowa. Morzycka prowadziła ją przez dwa lata, aż do 1908 roku, kiedy to aresztowano ją i jej przyjaciół pod zarzutem prowadzenia nielegalnej działalności społecznej i politycznej. Podczas otwarcia swojej szkoły mówiła tak - "Pragnieniem moim jest roznieść w tej okolicy nieco światła, bo wierzę w olbrzymią potęgę oświaty. Przez nią nie tylko pojedynczy ludzie, ale i całe narody wznoszą się na

szczyt największej chwały. Pod wpływem zaś ciemnoty opadają na dno najmroczniejszej przepaści. Pragnę, aby pierwszą zasadą, dewizą i systemem mej szkoły była miłość. Zawsze za najlepszą wychowawczyni dziecka jest uważana matka. A dlaczego? Bo je najbardziej kocha. Nie posiadając własnych dzieci pragnęłabym przelać na powierzoną mej pracy działwę te uczucia miłości macierzyńskiej, jakie są złożone w sercu każdej kobiety. Sądzę też, że zdołam rozbudzić w duszach powierzonej mi działwy dążenia do wszystkiego, co dobre i piękne".

[00:29:45.500]

Przywołanie postaci matki, która kocha i dba o dobro dzieci swoich czy tych jej powierzonych, łączy dobre nauczycielki ponad granicami, wiekami, pokoleniami. Faustyna Morzycka, pierwowzór postaci pozytywistycznej Siłaczki uczyła na przełomie 19 i 20 wieku na ziemiach polskich. Rita Madsen to nauczycielka duńska, postać fikcyjna, stworzona ponad 100 lat później.

[00:30:13.040]

Rita nazywa się dziwką, wilczycą, anarchistką. O Faustynie pisze się czasem, że była terrorystą z powodu zamachu bombowego, który przeprowadziła. Anarchistka i terrorystka. Czy to są dobre nauczycielki? Wbrew pozorom najlepsze. I pewnie obie zgodziłyby się z tym, co pisze Mikołaj Marcela, zwracając się do młodego człowieka. "Ważne jest, by spoglądać na szkołę i edukację twoimi oczami, oczami uczniów, by nauczyciele pozwalali ci bez pytania jeść i pić na lekcji, poruszać się, kiedy masz na to ochotę, wyjść do toalety, gdy masz taką potrzebę i przede wszystkim respektowali twoje prawo do bycia sobą".

[00:30:56.210]

Rodziców natomiast przekonuje do tego, by w edukacji nie liczyły się dla nich oceny, zadania domowe, sprawdziany i egzaminy, ale to, kim są ich dzieci, co je interesuje i czego naprawdę chcą się uczyć.

[00:31:11.170]

Do tej pory nie zdradziłam jak brzmi tytuł tego 10 już odcinka mojego podcastu antyromantika. A teraz tak myślę, że niech to będzie motto z Rity. Pieprzyć reguły. Dziękuję za wysłuchanie tego odcinka, który powstał dzięki współpracy z Fundacją Tygodnika Powszechnego i Allegro.pl. A przygotowałam go i mówiłam do Państwa ja, czyli Grażyna Plebanek.